Rok XXXVI | Niedziela 15 września 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 37

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 18. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Wyciąg z protokułu wspólnego z dnia 28 sierpnia 1929 roku.

Sąd Okręgowy, Wydział karny XXIV we Lwowie, w sprawie karnej Pr. 296/29 na posiedzeniu niejawnem dnia 28 sierpnia 1929 r. po wysłuchania zdania Prokuratora Okręg. postanawia

a) uchylić po myśli przepisu z art. 76 rozporz. Prez. Rz. P. z dnia 10 maja 1927 r. poz. 398 Dz. Rz. P. Nr. 45 dokonane dnia 22 sierpnia 1929 r. przez Starostwo Grodzkie we Lwowie zajęcie czasopisma „Gazeta Kościelna" Nr. 34 z dnia 25 sierpnia 1929 z powodu, że zamieszczony w tem czasopiśmie artykuł p. t. **„Co to ma znaczyć?"** nie zawiera w swej treści znamion jakiegokolwiek czynu karygodnego, w szczególności występku z § 300 u. k.

Przewodniczący: *J. Antoniewicz* w. r. — Protokulant: *J. Ortyński* w. r.

Za zgodność: *Baque,* nacz. sekr.

Salus Reipublicae...

Czytaliśmy niedawno w „G. K." kilka artykułów, gdzie autorowie (X. Lubelski i X. Weryński) wywodami swemi objęli dwie, powiedzielibyśmy — różne, kwestje z zagadnień katolicko-politycznych: sprawę *„partji"* wzgl. *„koalicji"* katolicko-politycznej *(in spe),* tudzież sprawę zasadniczego ustosunkowania się ogółu duchowieństwa zarówno do tego problemu, jak i do polityki w ogólności.

Podobna dyskusja toczyła się na tem miejscu przed dwoma laty w okresie przedwyborczym[1]). Wtedy to, podobnie jak tym razem, w dyskusji uwydatniły się dwa stanowiska: dyskusja atoli została zakończona wówczas konkluzją podobną, mniej więcej, jak zasadnicze uwagi i wnioski X. Weryńskiego w nrze 31—32 „G. K." z b. r. — Nic dziwnego, jeżeli się coś „powtarza": gdy bowiem chodzi o pewne prawdy, które się w istocie swojej nie zmieniają, to w danym razie niepodobna nawet, by to, co mówimy lub piszemy, stanowiło *„nova"*, — chodzi tylko o to, aby rzecz przedstawić *„nove"* — w aktualnem ujęciu; zresztą tak czy inaczej, zawsze coś nowego się wnosi.

Życie wogóle, a życie polityczne tem bardziej, — jest ciągłym procesem, w którym „wszystko płynie", bo życie ciągle coś nowego wnosi, ponieważ ciągle się w niem coś dzieje. Życie polityczne jest tak samo ustawicznie *„in statu fieri"* i dlatego materjalnej jego strony nigdy nie można wyraźnie ujmować w reguły i dogmatyzować. Ale za to nie jest ono i nie może być takiem *„πάντα ῥεῖ"* pod względym formalnym: tu są i muszą być pewne zasady, kategoryczne i niewzruszone: gdzie się raz coś prawdziwie i stanowczo ustaliło, tam nie można drugi raz zaczynać tego samego *„od potopu"*... Praca musi postępować. Tymczasem u nas, jak widać z dyskusji, nietylko sprawa dotycząca, że tak powiem, odrodzenia życia politycznego w narodzie na zasadach katolicyzmu społecznego, ale też kwestja samego ustalenia zasad postępowania w tej materji, ani rozwiązana nie jest, ani też faktycznie naprzód nie postąpiła.

A jednak dobrze, iż znowu były wszczęte dyskusje na ten temat... Lepiej będzie, gdy wnioski stąd wyciągnięte zacznie się systematycznie i skutecznie realizować... aż dotąd — nigdy za wiele w tym względzie nie będzie powiedziane! Nie dopiero „gdy trwoga, wtedy do Boga", ale wczas niech się przyoblecze w rzeczywistość polski katolicyzm państwowo-twórczy! Dwa lata od czasu wyborów prawie zostały stracone, ale za ten czas życie nam dało dużo nauki i doświadczenia: Akcja jako taka w życiu państwowo-twórczem nie wykazała się niczem pozytywnem, ale w tym okresie zainaugurowana została pozytywna praca u podstaw — „Akcja Katolicka" zaczęła przybierać konkretne kształty...

Ażeby nie powtarzać tego, co już było powiedziane, nie będziemy się zastanawiali nad pytaniem, czy, w jakiej mierze i o ile duchowieństwo ma się zajmować sprawami politycznemi. Jest to zrozumiałe, że duchowieństwo ma nietylko prawo, ale i obowiązek wywierać odpowiedni wpływ na życie polityczne narodu. Dziś życie samo odpiera zarzut, który kiedyś stawiano księżom, by „pilnowali kościoła". Życie polityczne danego narodu musi się opierać na tych samych zasadach, co i życie rodzinne i społeczne wogóle, które to zasady muszą wypływać z życia religijnego i moralnego. Zresztą z natury rzeczy dziedzina zjawisk politycznych nie da się wydzielić z dziedziny etyki i moralności publicz-

[1]) Poglądy swoje, w tym względzie, piszący te słowa wypowiedział wówczas w artykule zamieszczonym w „G. K." p. t. „Na właściwe tory" (nr. 13 z 1927 r.).

nej. A zatem duchowieństwo, stojąc na straży jednego, musi tem samem mieć pieczę o drugiem.

Kościół wprawdzie jest ponad państwem i od państwa nie zależy w sferze swojego działania; ale praktycznie, będąc instytucją powszechną o celu nadziemskim, w wielu rzeczach — doczesnych — występuje tak jakby był instytucją narodową: i dlatego właśnie współpraca Kościoła z państwem — nietyle dla Kościoła, ile raczej dla samego państwa jako takiego — jest n a t u r a l n i e k o n i e c z n ą.

Naród katolicki — (jakim przecież my Polacy jesteśmy) — musi być sobą także i w życiu politycznem, t. zn. i w tem, co jest nawet „najczystszą“ polityką, katolickim być musi: inaczej nie może utrzymać swej siły. bo nie może się ustrzec rozprzężenia ogólnego. Dzisiejszy stan wraz z możliwościami. którym trzeba zapobiec, dosyć jasno ilustruje tę prawdę. Dlatego to wcale przesadnem nie jest powiedzenie, że: *„Polska będzie katolicką, albo jej nie będzie“*; niech żywioły antykatolickie wierzgają. ile chcą, niech sobie kpią, jak chcą. z ciasnoty takiego rozumowania, lub niech się oburzają, — świadczy to o „szerokości“ ich rozumowania. o ich złej woli... Naród musi sobie to żywo uświadomić: i chodzi właśnie tylko o to. aby się ta pierwsza część alternatywy ziściła... Na eksperyment zlaicyzowania życia państwowego, choć do tego klika bezwyznaniowców (stojąca na ordynansach utajonego. nieokreślonego bożyszcza — postępu materjalistycznego i rewolucji antychrześcijańskiej) ciągle dąży. — pozwolić sobie Polska nie może, — bo naród, który nie umie szanować swoich ideałów i walorów duchowych wcześniej czy później znikczemnieć musi... A tego mu nie wolno! Nie wolno frymarczyć duszą narodu i jego przyszłością!...

Katolicy mają naturalne prawo i muszą organizować się politycznie, dlatego poprostu, że praca państwowo-twórcza, w której muszą być czynni odpowiednio do swego stanowiska. realizuje się w organizacjach politycznych. — A dalej, o ile chodzi o to, czy ta „katolicka organizacja polityczna“ powstać winna jako twór zupełnie nowy, czy też przez koalicję stronnictw, już istniejących, które stoją na gruncie katolickim, — przejść ma jako stadjum przejściowe, — to dla każdego, kto rzeczywistość bierze za punkt wyjścia, sprawa jest prosta: absurdem byłoby dziś w Polsce zawiązywać całkiem nowe „stronnictwo“, choćby dla tego samego, że takie „stronnictwo“ katolickie musi objąć wszystkich katolików, przywiązanych do religji, a więc większość narodu: absurdem byłoby zignorować wszystkie dziś istniejące ugrupowania — te. które trzymają się zasad religji i etyki chrześcijańskiej i którym nie brak dobrej woli względem roli Kościoła w życiu politycznem narodu. Dlatego zupełną rację w tym względzie ma X. Weryński, a tem samem dyskusję na ten temat należy uważać za skończoną. T e r a z n a l e ż a ł o b y p o m y ś l e ć o u s t a l e n i u j e d y n i e m e t o d i z a s a d s z c z e g ó ł o w e g o p o s t ę p o w a n i a.

Jest typ ludzi, którzy zwykli wszystko teoretyzować i układać w swojej głowie rzeczywistość na podstawach nierzeczywistych. Tacy ani Polski nie odrodzą ani nie rozbudzą świadomości i energji konstruktywnej w katolickiej większości narodu. Gdybyśmy robili dalej tak, jak się robiło, bezplanowo i rozbieżnie, to organizacja państwowa katolików musiałaby dalej mrzonką pozostać: a wtedy nietylko tym, co niby budując, burzą przyszłość państwa, ale i tym, co świadomie niszczą tężyznę moralną Polski, inercja nasza posłużyłaby wodą na młyn! O ludziach zaś czynu, którzy pracują nad umocnieniem stanowiska katolicko-narodo-

---

Jezuici i Skarga na dworze Zygmunta III.

(Dokończenie).

Imiennik beatyfikowanego jezuity-męczennika poleskiego za unję brzeską († 1657), — był podkomorzy Bobola potomkiem rodziny czeskiej, osiadłej na początku XIV wieku w Małopolsce, w Wielkich Piaskach, a pieczętującej się herbem Leliwa. Urodzony 1540 r., „polerował się“ na dworze zwycięzcy z pod Obertyna, hetmana Jana Tarnowskiego, poczem 29-letnim młodzieńcem wszedł w służbę króla Zygmunta Augusta i odtąd pół wieku blisko spędził na dworze królewskim. Początkowo zwykły dworzanin, dopiero za Zygmunta III dopiął wyższych godności, zostając burgrabią krakowskim, sekretarzem król., starostą pilzneńskim, a wreszcie w 1607 r. podkomorzym w. kor., czyli pierwszym dygnitarzem dworskim. Przyjaciel wypróbowany Skargi. popierał usilnie sprawę budowy kościoła świętego Piotra w Krakowie i z własnej szkatuły na nią łożył. Zwolennik niezachwiany Towarzystwa Jezusowego i jego na dworze promotor i obrońca, katolik gorliwy aż do fanatyzmu, jeden z tych, co najbliżej stali tronu i uchodzili za wtajemniczonych w zawiłe arkany „gabinetowej polityki“ Zygmunta III — uważany był Bobola za najpewniejszą ostoję partji regalistycznej i z tego powodu ogromnie był przez rokoszan znienawidzony. Występuje ze Skargą w krążącem po kraju, uszczypliwem *„Colloquium* rokoszowem“, a w popularnem, ulotnem „Echu rokoszańskiem“ wołano w sierpniu 1606 r.: „Pod miecz wszytki zdrajce, a naprzód Bobolę!“ [57]). Zmarł podkomorzy starcem zgrzybiałym w Warszawie, 27 listopada 1616 r., żegnany na pogrzebie — jak już wspomnieliśmy — przez o. Bembusa.

Skrzywdził pamięć Boboli kronikarz Piasecki. przedstawiając go jako nieokrzesańca i zrzędę *(homo rudis, morosus)*, tudzież narzędzie bierne w rękach jezuitów [58]). Zapewne, nie był podkomorzy umysłem subtelniejszym, ani osobistością o szerszem znaczeniu politycznem; ale też trudno na podstawie tego, co wiemy o nim skądinąd, odmówić mu całkowitego oddania się sprawom pu-

[57]) Czubek l. c., I. 85 (por. też I. 75 -81).

[58]) „Chronica“ etc., wyd. II z 1648 r., p. 357. Pamięć Boboli zrehabilitował dopiero L. Zarewicz w źródłowej rozprawie: „A. z Piasków Bobola, podkomorzy kor. Zygm. III, jakim był, a jakim go kronika bpa P. Piaseckiego przedstawia?“ (Lwów 1876), gdzie po Bartoszewiczu pierwszy oświetlił krytycznie wartość twierdzeń i zarzutów Piaseckiego wogóle. .

wego w życiu politycznem, i którzy — jak Świętochowski w „Myśli Narodowej“ [1]) — nawołują naród do czynu, by odrodzić to życie polityczne pod sztandarem narodowym, musielibyśmy powiedzieć znowu, że *„in vanum laboraverunt“*.

O tem, jaki winien być stosunek „Akcji Katolickiej“ do polityki i do organizacji katolicko-politycznej, nie będziemy się dziś rozpisywali. Dosyć obszernie i jasno mówi o tem X. dr. Korzonkiewicz, tłumacząc odnośny artykuł X. dra Koplera w *„Theologisch-praktische Quartalschrift“* [2]). Złośliwe żywioły mogą posądzać „Akcję Katolicką“ o dążenia polityczne. Mniejsza o to. „Akcja Katolicka“ nie jest i nie ma być akcją polityczną: jest to akcja religijno-moralno-społeczna. Że zaś polityka — tak jak my ją pojmujemy i jak wogóle ją pojmują katolicy — na tych podstawach spoczywać musi i na nich się rozwijać. to rzecz inna. Owszem, przez „Akcję Katolicką“ należy zjednoczyć społeczeństwo: a potem na tężyźnie ducha katolickiego oprzeć budowanie silnej przyszłości — pracę państwowo-twórczą o sensie bezpośrednim.

Trzeba ożywić ducha narodu tchnieniem żywej idei Chrystusowej... Trzeba dać poznać narodowi. że Kościół — jako instytucja Boska — troszczy się także o pomyślność doczesną narodu. Niech ogół społeczeństwa zrozumie, że duchowieństwo, przykładając rękę do tej pracy, która pozornie do niego nie należy, ma na względzie właśnie dobro bliźnich. Zresztą prerogatywę do pracy obywatelskiej duchowieństwo ma bezwątpienia w swojem powołaniu — w powierzonej sobie pieczy dusz. Chociaż praca społeczna i praca o charakterze politycznym — *a fortiori* — nie jest zadaniem duszpasterza, niemniej jednak kapłan występuje zawsze jako duszpasterz. I dlatego to podobnie, jak jest „duszpasterstwo szkolne“, „duszpasterstwo wojskowe“, czy inne, tak samo w pewnym sensie jest wzgl. powinno być „duszpasterstwo społeczno-polityczne“. Jak to pojmujemy, tłumaczyć nie musimy: chodzi o to, aby całe życie społeczne i polityczne było przepojone religijnością i moralnością. — aby zasada: *„Co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu“* weszła w krew i w żyły narodu, bo wtedy dopiero będzie można mówić o sprawiedliwości społecznej i o radości życia — konsekwentnie o dobrobycie...

Oto, dlaczego duchowieństwo ma się starać o ureligijnienie życia politycznego wogóle!... Oto, dlaczego ma kultywować grunt, na którym musi powstać silna organizacja katolickiego społeczeństwa! ...Bo słusznie, choć w pewnym sensie określonym — trzeba powiedzieć, że: *„Salus Reipublicae maxime a sacerdote pendet“*.

Aleksander Buczko.

[1]) „Myśl Narodowa“ — nr. 36 z 18 sierpnia b. r. „Liberum veto“.
[2]) „G. K.“ — nr. 34 i 35.

Akcja Katolicka u podstaw i w praktyce.

(Ciąg dalszy).

1. Szkic historyczny genezy A. K.

Szukajmy pierwszych śladów powstania obecnej A. K., bo to nam ułatwi ustalenie jej zasad i przewodniej myśli.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać. że twórcą A. K. jest obecny Papież i jego encyklika o królestwie Chrystusowem, a jej kolebką są Włochy. Na takie jednak zdanie nie można się zgodzić nawet wtedy, gdyby chodziło tylko o samą jej nazwę. nie już o istotę. Gdybyśmy wzięli A. K. jako zagadnienie duszpasterskie,

---

blicznym, osobistej prawości, a co najważniejsza — sztuki współżycia z ludźmi znacznie odeń zdolniejszymi i głębszymi. Już przyjaźń ze Skargą, który tak rzadko się ze świeckimi poufalił, rzuca na Bobolę nader korzystne światło. Przenikliwy kaznodzieja odkrył widocznie pod niepokaźną powłoką podkomorzego wewnętrzne walory nieprzeciętnej miary, skoro tyle mu złożył dowodów przywiązania i szacunku. Że się Bobola znał niezgorzej na ludziach, świadczy protekcja, jakiej użyczał zawołanemu później dyplomacie i znakomitemu biskupowi krakowskiemu, Jakóbowi Zadzikowi (1582—1635), mieszczaninowi z pochodzenia [59]), któremu nie szczędził także pomocy materjalnej podczas studjów włoskich. Najpochlebniejsze świadectwo wystawiają mu nietylko jezuici, t. j. Skarga (który mu aż 3 pisma swoje poświęcił, a w przedmowie do „Kazań o siedmiu Sakramentach“ zachęcał do wytrwania na posterunku w słowach: „Królowi służysz jak ojcu, ojczyznę kochasz wszystkiemi siłami — więc świeć dobrym przykładem!“) i Bembus, ale również niepodejrzani o stronniczość: późniejszy wojewoda brzesko-kujawski Jakób Szczawiński, oraz biskup wileński Eustachy Wołłowicz [60]).

Jeśli chodzi o literackie zainteresowania Boboli, to mogą o nich świadczyć — poza zaginionym traktatem moralnym w obronie celibatu (jako komentarz do słów św. Pawła o wyższości dziewictwa, I Kor. VII. 32—33) — dedykacje, więc oprócz owych Skargowych, także anonimowy panegiryk łac. sekretarza król., St. Niegoszewskiego o jezuicie Laternie i polemika wierszowana ks. St. Grochowskiego z ks. K. Warszewickim o osąd nad Zygmuntem Augustem („August Jagiełło wzbudzony“, Kraków 1608), wreszcie kazanie żałobne o. F. Birkowskiego nad zwłokami Skargi (wyd. A. Piotrkowszczyka. 1612). Korespondował też Bobola na temat spraw aktualnych z Szymonem Rudnickim, biskupem warmińskim (drukowanych jest 10 takich prywatnych listów z lat 1607—1610).

Razem z Feliksem Kryskim († 1617) stanowił Bobola „cichą komorną radę“, albo „komorę JKMości“, niejako najwyżej wtajemniczony sztab partji dworskiej. Ów Kryski, Mazowszanin jak Skarga, a znacznie młodszy od Boboli (bo urodzony 1562 r.), referendarz w. kor., komisarz do uspokojenia rokoszan, od 1609 r. podkanclerzy, od 1613 kanclerz w. kor., protegowany wszech-

[59]) O nim u Szelągowskiego: „O ujście Wisły“ (1905), str. 60—75 i 412—415.

[60]) Przytacza je Zarewicz l. c., str. 45—6 i 51.

a za takie przedewszystkiem ze stanowiska **teologicznego** uważać ją trzeba, w którem zachodzi pytanie, jakiemi środkami i na jakiej drodze ma Kościół spełnić swe nadnaturalne posłannictwo stosownie do bieżących zagadnień i potrzeb tak jednostek jak i całych społeczności, wtedy musimy uznać, że A. K. nie jest wyłącznie dziełem dzisiejszem, nie jest aktem woli obecnego papieża, jego oderwaną myślą, nie mającą nic wspólnego z działalnością poprzednich Papieży, nie jest nowością, lecz spotykamy się z nią już dawniej.

Tak zaznaczył jeden z księży biskupów austrjackich, dr. Burger, przemawiając na zjeździe stowarzyszeń katol. mężczyzn temi słowy: „K. A. nie jest niczem nowem. Ojciec św. chce tylko dawną myśl wnieść znowu do Kościoła. Jak przed 60 laty liberalizm chciał ludzi odsunąć od Kościoła, to samo dzieje się dziś, tylko w innej formie, co papież nazwał laicyzmem. Chce on usunąć z życia wszelki pierwiastek religijny i wpływ kościelny: chce wywołać rozdział między religją a życiem, między Kościołem a ludzkością. Na taki rozdział w żaden sposób zgodzić się nie można. Religja nie może być na uboczu. By do tego nie dopuścić, potrzeba pomocy osób świeckich, któreby, stojąc obok biskupów i księży, myślały i działały po katolicku; trzeba mężów i niewiast o przekonaniach głęboko katolickich, którzyby byli przykładem dla innych. To cel i zadanie A. K.“ [1]).

Już w połowie ub. wieku ukazała się mała broszura p. t. „Agresywne chrześcijaństwo“, napisana przez żonę założyciela „Armji Zbawienia“, Katarzynę Booth, protestantkę. W niej autorka podniosła myśl ogólnego kapłaństwa na zasadzie prawa miłości bliźniego i z płomiennym zapałem wzywała do walki ze złem, panującem w świecie i do pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Chrystusowego.

[1]) Das neue Reich 15 czerwca 1929.

Laicyzm nie jest wymysłem dzisiejszym. Jego poprzednikiem był liberalizm, który utrzymywał, że Kościół jest tylko częścią państwa, a wszelkie prawo jest jedynie tworem ludzkim, a nie Bożym. Walka liberalizmu z Kościołem przetrwała przez cały wiek XIX [1]). Papieże Grzegorz XVI, Pius IX, Leon XIII rzucili w swych encyklikach potępienie na doktrynę liberalną. Pierwszy z nich nazwał ją w swej encyklice „Mirari vos“ śmiercią grożącą Kościołowi i państwu [2]), ostatni w encyklice „Immortale Dei“ (wyd. 1885 r.) uznał wykluczenie Kościoła od wychowania, prawodawstwa, wpływu na rodzinę wielkim i zgubnym błędem, a poddanie Kościoła państwu źródłem nieszczęść dla społeczeństwa [3]).

Szczególnie ta ostatnia encyklika, zawierająca naukę chrześcijańską o idei państwa, wzywająca wszystkich katolików, by wiernie stali u stóp ambony Piotrowej, jaśnieli wzorem nieskalanego życia, po katolicku rządzili swemi domami i kierowali wychowaniem dzieci, w życiu publicznem brali czynny udział, mieści w sobie wiele analogij do myśli, zawartych w encyklice o A. K. Papieża Piusa XI.

Podobnie miała się rzecz w sferze życia gospodarczego i społecznego. Rewolucja zdruzgotała w imię wolności cechową organizację pracy, a przemysł i handel rzuciła w objęcia szkoły

[1]) Por. mowę Mussoliniego z dnia 13 maja 1929, wygłoszoną z okazji dyskusji nad traktatami laterańskiemi: W państwie włoskiem **Kościół nie jest suwerenny i nie jest tem** bardziej **wolny**. Państwo faszystowskie jest katolickiem, ale przedewszystkiem faszystowskiem; katolicyzm ma go uzupełniać („Głos Narodu“ z d. 23 maja 1929).

[2]) L. Picard: L'Association Catholique de la Jeun. Belge, strona 7.

[3]) X. Morawski: Podstawy etyki i prawa II, 36.

---

władnego Pstrokońskiego, słynął wymową tak dalece, że — wedle Niesieckiego [61]) — zwali go niektórzy Demostenesem polskim, „mąż o bardzo szerokim umyśle i tęgi mówca, a co ważniejsza człowiek, który nikomu się nie naraził na tak znacznym urzędzie“ (jak powiada nieuprzedzony w tym wypadku Piasecki). Protektor żarliwy Kościoła i jezuitów, dobrodziej tych ostatnich i obrońca (stała to zresztą cecha ludzi z otoczenia Zygmunta III), dziwna rzecz jednak, hołdował Kryski w polityce pogańskim teorjom absolutyzmu monarszego, nietylko znał dzieła Macchiawella, lecz je nawet bardzo chwalił [62]). Niepospolitą rolę przyszło mu odegrać podczas rokoszu Zebrzydowskiego, rolę czołowego po stronie królewskiej, „właściwego protagonisty w rokoszowym turnieju“ [63]).

Obok Boboli i Kryskiego, napotykamy wśród najbliższych Zygmunta III szereg innych jeszcze osobistości niepospolitej wartości i moralnej i intelektualnej, których bliższa charakterystyka przekracza ramy niniejszego, a które przecież każą stanowczo zmodyfikować dawniejsze, jednostronne, ślepo za Piaseckim idące sądy o płytkości i szarości całej tej „kamaryli“ dworskiej pierwszego Wazy. Wychował on sobie całe pokolenie „swoich ludzi“, różnych pokrojem umysłowym i nachyleniem ideowem od współpracowników np. Batorego, ale niemniej wybitnych i pod wielu względami tworzących wzór dla następnych działaczy (taki np. podkomorzy G. W. Butler i jego pozycja u boku Jana Kazimierza, przypomina żywo właśnie Bobolę). To wszelako należy tu podkreślić, że jeśli jezuici przez swych *patres aulicos* zdołali niejedno wykołatać na dworze i przeważyć szalę na rzecz kontrreformacji za Zygmunta III — zawdzięczali to głównie i przedewszystkiem przyjaznemu nastrojowi, jaki potrafili wytworzyć dla siebie i dla sprawy, o którą walczyli, wśród otoczenia tego króla, wśród wykonawców i propagatorów jego polityki i programu nietylko wyznaniowego.

Pamiętajmy, że Zygmunt III, obie jego żony, Bobola, Urszula Mejerin (a może jeszcze i ten i ów z magnatów) związani byli osobistemi węzłami ideowemi z zakonem jako t. zw. „przybrani“ *(affiliati)*, że przypuszczeni byli tem samem *ad*

[61]) „Herbarz“, wyd. Bobrowicza, t. V, str. 406.

[62]) Czubek (l. c.) przypisuje Kryskiemu autorstwo „Deklaracji pisma p. wojewody krakowskiego w Stężycy między ludzie podanego“ w maju 1606 przed zjazdem lubelskim. Powiada tam Kryski (II. 317), że „Machiavellowego dowcipu wielcy nie ganią“, a jego *Il principe* przyrównywa do łąki, na której „rodzą się i zioła lekarskie i trucizna“.

[63]) Czubek l. c., wstęp do t. II.

manczesterskiej wbrew społecznej sprawiedliwości. Równocześnie parlamentaryzm w polityce, a racjonalizm we filozofji głosiły prawa człowieka w miejsce praw Bożych, w imię cywilizacji i uszczęśliwienia człowieka. Dytyramby na cześć szczęścia i nieba na ziemi śpiewali z jakobinami różni furjeryści i saint-simoniści. tak jak dziś czynią rewolucyjni kolektywiści. zohydzając to wszystko, co Boże, do religijnego i nadprzyrodzonego idealizmu przynależne.

Ale dzieje pierwszych dziesiątek lat nowoczesnego życia gospodarczego uczą, jak bunt nowoczesnej cywilizacji materjalnej pomścił się srogo na ludzkości, kiedy w imię głoszonej wolności trzeba było niszczyć własne warsztaty pracy, rozbijać życie rodzinne, wydawać mężczyzn na łup bezrobocia, a wątłe siły kobiet i dzieci posyłać do fabrycznej pracy. pracę podejmować dniem i nocą, wyrzec się nabożeństwa i spoczynku świątecznego, godzić się na zarobek, który nie mógł wznieść się wyżej ponad konieczne potrzeby życiowe.

Dla chrześcijańskiej wiedzy społecznej i gospodarczej liberalizm pozostanie na zawsze dokumentem, jak błędne były jego założenia, na których wyrósł nowoczesny kapitalizm, co stał się zmorą dzisiejszych czasów, feudalizmem przemysłowym w miejsce dawnego feudalizmu agrarnego, w stosunku do robotnika i konsumenta.

Ludzkość wpadła w sidła wielkiego kapitału i rewolucji socjalnej.

Trzeba było reakcji. Na widownię wystąpić musiał znowu najwyższy trybunał moralności chrześcijańskiej — Papież. On to dla wprowadzenia do ustawodawstwa i obyczajów ducha Ewangelji i dla ugruntowania sprawiedliwości w ustroju społecznym zwrócił się do doktryny św. Tomasza i przy pomocy jego Summy przeprowadził krytykę liberalnego ustroju ekonomicznego i rewolucyjnego programu socjalistycznego i wyłonił z niej chrześcijański program społeczny.

W podjętem dziele papieża brał udział świat duchowny i świecki. Laicy stanęli obok duchowieństwa. Nie ogół jednak katolickiego społeczeństwa wziął udział w zamierzonej reformie, lecz tylko jego duchowi przywódcy. Obok mgrów Kettelera, Freppela, d' Hulsta, Turinaza, Jacobiniego, Mermilloda stanęli de Mun, L. Gregoire, de Loesevitz, Rambaud, Cl. Jannet, Vogelsang, Decurtins, Toniolo, pracując czynnie najpierw w rzymskim Związku Międzynarodowym dla Studjów Katolicko-Społecznych, a od r. 1884 w unji fryburskiej nad urzeczywistnieniem społecznego ideału katolickiego, przygotowując pod przewodnictwem Papieża wydanie encykliki „Rerum novarum".

Nie dosyć na tem. Encyklika była nietylko owocem współpracy czynnika duchownego ze świeckim, lecz zastanawiając się nad środkami rozwiązania zagadnienia robotniczego, dla przeciwstawienia się socjalizmowi, wyszczególnia ona wśród tych środków interwencję państwa, współdziałanie ze strony pracodawców, ludzi wykształceniem i majątkiem wyżej stojących, jako też robotników samych, ale na czele stawia tezę: „Jednak bez wahania twierdzimy, że wszelkie wysiłki ludzkie płonne będą, jeżeli się Kościoła nie dopuści do pracy". Czyli teza, postawiona przez encyklikę w sprawie rozwiązywania potrzeb i zagadnień czasu, stwierdza, że dwa główne czynniki współrzędnie pracować muszą, by prowadzić społeczeństwo do właściwego celu i zapewnić pokój społeczny — tak hierarchja kościelna jak i laicy pod przewodnictwem Namiestnika Chrystusowego.

Encyklika wielkiego Papieża stała się pierwszorzędnym wykładnikiem zagadnień moralno-

---

merita Societatis, to jest żyjąc na świecie, uczestniczyli (za osobnym dyplomem agregacyjnym) w przywilejach, zasługach zbiorowych i łaskach zakonu przed Bogiem [64]). Stąd taka przychylność wśród otoczenia królewskiego dla jezuitów, stąd takie bezwzględne oddanie się z ich strony, stąd ta wzajemna atmosfera współpracy na każdem polu. Król mógł na nich liczyć, a oni na niego, jak to się pokazało choćby w tyloletniej walce o szkołę zakonną pod bokiem akademji krakowskiej, gdzie tylko Zygmuntowi zawdzięczali zwłokę w ujemnym dla nich wyroku kurji papieskiej, nakazującym zamknięcie kolegjum u św. Piotra. Służyli jezuici wiernie królowi, ale też on nigdy nie używał ich do misyj nielicujących z ich suknią duchowną, jak np. nie wahał się Richelieu mianować spowiednika Ludwika XIII, dominikanina Carré — szefem tajnej policji wywiadowczej...

Wracając do owej „kamaryli", czyto weźmiemy pod uwagę marszałków: Opalińskiego. Myszkowskiego i Wolskiego [65]), czy ks. Piotra Gembickiego, kanclerza Pstrokońskiego. lub potem Zadzika (boć dwaj ostatni kierowali dyplomacją królewską) — widzimy w nich indywidualności może nie olśniewające, ale wole uparte, charaktery twarde, zdolności niezaprzeczone, tendencje jasno wytknięte, a przedewszystkiem konsekwencję w zamiarach i czynach. A i pod względem umysłowym nie ugór to żaden, owszem sprzyjanie młodym siłom — bez względu na pochodzenie, na koneksje (przykładem karjera Piaseckiego i Zadzika), zainteresowania dla ruchu kulturalnego, literackiego i artystycznego dość rozwinięte, podatność na wpływy obce i prądy nowe, przy ostrożnem jednak przywiązaniu do tradycji. Z tem więc wszystkiem byłoby błędem przypisywać ujemny bilans panowania Zygmunta III wyłącznie jego otoczeniu z jezuitami włącznie. jego konto obciążać (jak chciał np. w latach ośmdziesiątych ub. wieku Aug. Sokołowski) ważką odpowiedzialnością za rokosz, na jego barki zwalać winę niepomyślnego zwrotu w dziejach kultury, oświaty i literatury, objawiającej nieomylne symptomy dekadencji i upadku.

Czesław Lechicki.

---

[64]) Załęski l. c., t. I, str. 686 (przyp.).

[65]) Zob. o nim mój szkic: „Marszałek Wolski i alchemik Sędziwój" — w „Pracach historycznych, wydanych ku uczczeniu 50-lecia Ak. Koła Historyków", Lwów 1929, str. 233—251.

społecznych ze strony Kościoła, oraz inauguracją ruchu katolicko-społecznego. nowego okresu cywilizacji, przejętej idealizmem katolickim.

Encyklika porwała za sobą przedewszystkiem młodzież, która sprawę nieszczęsnego proletarjatu wzięła sobie za sprawę swą własną i pełna ideologicznego zapału rzuciła się na pole propagandy i tworzenia zrzeszeń w imię Chrystusa i wezwania papieskiego, chcąc stawić czoło agresywnemu socjalizmowi. Tak pisze jeden z przywódców włoskiej A. K. Civardi [1]:

Młode umysły, uniesione temperamentem, przechylały się jedne ku kierunkowi ściśle religijnemu i charytatywnemu, drugie zaś wymagały od społeczeństwa prawa i sprawiedliwości, a nie jałmużny i miłosierdzia dla warstw niższych (Gregoire, Hitze, Colb). Jeszcze inne poszły za daleko w swych postulatach i wpadły nawet w konflikt z Kościołem (Rom. Murri, adw. G. Valente).

Trzeba było rozstrzygać powstałe spory. Uczyniła to encyklika „Graves de communi", w której Papież oświadczył, że sprawa społeczna nie jest wyłącznie ekonomiczną, ale przedewszystkiem moralną i religijną i wymaga ona najpierw wewnętrznego wyrobienia duchowego. jeżeli ma być rozwiązana według prawideł moralności i zasad religji [2]).

Tak więc już encykliki Papieża Leona XIII. odnoszące się do reformy stosunków społecznych, zaliczyć należy do tych orzeczeń Stolicy Apostolskiej. któremi Kościół z obowiązku swego urzędu nauczycielskiego zwracał uwagę na bieżące zagadnienia, zrośnięte z życiem katolickiem, wzięte z życia prywatnego i publicznego, by wśród katolików budzić żywą świadomość, opartą o jednolitą opinję katolicką i nie pozwolić nigdy i nigdzie na pomijanie i lekceważenie praw Kościoła, a to stanowi właśnie treść i zadanie podniesionej przez Papieża Piusa XI A. K. [3]) i socjalną działalność Kościoła za czasów panowania Leona XIII uważać należy za jeden z pierwszych etapów dzisiejszej A. K. — jak to stwierdził także Papież Pius X w jednej ze swych encyklik.

(C. d. n.) *X. dr. A. Mytkowicz.*

Irracjonalizm.

(Irracjonalizm — emocjonalizm — liberum arbitrium i stanowisko nauki katolickiej).

W chaosie modnego w dzisiejszej literaturze irracjonalizmu orjentuje nas dość dokładnie X. prof. Szydelski w „Przeglądzie Teologicznym" z roku bieżącego [4]). Na wstępie tej rozprawy ustala autor pojęcie irracjonalizmu w znaczeniu dziś ogólnie przyjętem. „Irracjonalizm" oznacza to, co jest nierozumowe, albo — jak wynika z treści całego referatu — to, co jest nie wyrozumowane, a nie to, co jest nierozumne, jak chce X. Kwiatkowski w swej polemice z prof. Twardowskim[1]), chociaż X. Kwiatkowskiego możnaby wytłumaczyć jego przyzwyczajeniem do subtelniejszej metody określania pojęć w scholastyce. niż to się dzieje we współczesnej filozofji. jak to zresztą zaznaczy się niżej jeszcze wyraźniej.

Już z samej swej istoty trudny do określenia pojęciowo, występuje irracjonalizm jako reakcja czynnika uczuciowego przeciw rozumowemu czyli intelektualnemu. Chociaż irracjonalizm schodzi się co do treści pod wieloma względami z wyrazem myśli i herezyj modernistycznych — i przed nim jako takim słusznie przestrzega X. Szydelski — przecież jest to pewien system jakby religijno-filozoficzny, bo się rozwinął na protestanckim gruncie kantyzmu, bergsonizmu, amerykańskiego pragmatyzmu i psychologicznych badań nad religjami i wpływa swą osobliwą metodą nader skutecznie na uczuciową i emocjonalną stronę ludzkiej psychiki, umiejąc zawsze wzbudzić zainteresowania dla starych, nieraz już banalnych tematów. — i z tego względu zasługuje. według autora. na baczniejszą uwagę ze strony przedstawicieli nauki katolickiej.

Ale nietylko religijna literatura niemiecka jest głównym wyrazem irracjonalizmu, jakby się zdawało na podstawie referatu X. Szydelskiego. Jest nim wogóle nowoczesna sztuka. a zwłaszcza literatura piękna we Francji, gdzie go faworyzuje modernizm. Tajemniczą nastrojowość współczesnej sztuki scharakteryzował dobitnie J. Zacharjewicz około dwadzieścia lat temu w artykule, zamieszczonym w „Słowie Polskiem" p. t. „Nowoczesna sztuka i religja". z którego przytaczamy zdania następujące: „Użala się mnóstwo ludzi, że współczesne prądy w poezji, malarstwie, nawet w muzyce są dla nich zupełnie obce: że twórców takich, jak Maeterlinck. Wyspiański. Klimt, Ryszard Strauss. zrozumieć nie mogą. Właśnie tego rozumieć nie trzeba. tylko odczuć. odpowiadają im drudzy, — co Tarnowski z ironją podkreśla...

Dzisiejsza sztuka we wszystkich swoich formach stała się dla wielkiej liczby ludzi nowoczesnych zastępstwem tej religji, którą oni stracili. Poezja nowoczesna naprzykład, która im religijny mistycyzm zastępuje. musi z natury swej być niezrozumiałą. inaczej nie mogłaby tamtego zastąpić: jak tamten, musi koniecznie być niejasną, tajemniczą; bo gdyby była tak jasną jak matematyka (jak powiada Renan), nie budziłaby tego zapału, jakim się cieszy: gdyby z logiką można do niej przystąpić. przestałaby być uczuciową poezją.

Tej religji się nie wstydzą. kochają ją i nie daliby sobie za nic w świecie jej wydrzeć: dlatego dzieła tej sztuki, będące treścią ich religji. wielbią jako rzeczy bezwzględnie cudowne i wszystkich do tego kultu zachęcają. Jeśli jednak bezbożnik jakiś za ich głosem nie pójdzie, temu biada...

Mówiąc nawiasem, z większym jeszcze entuzjazmem. aniżeli wszyscy nasi wielbiciele Wyspiańskiego razem wzięci. nawet wśród nich Feldman, pisano o współczesnej modernistycznej poezji zagranicą.

[1]) Luigi Civardi: Manuale di Azione Cattolica, Pavia 1928 (u Schlunda: Katholische Aktion str. 20).

[2]) Encyklika o dem. chrześc. wyd. Czytelni Katol. we Lwowie str. 12.

[3]) Liga Katolicka nr. 1. 1925.

[4]) Przegląd Teologiczny, 1929, z. 1. „Irracjonalizm w dzisiejszym ruchu naukowo-religijnym w Niemczech, jego źródła i znaczenie".

[1]) Porów. X. Kwiatkowskiego. Pseudokrytycyzm naukowy, „Gazeta Kościelna". Nr. 17. r. b.

Ten, kto odrzuca tajemnice religijne, szuka zadowolenia, a nawet rozkoszy w pogrążeniu się w tajemnicach innych.

Tęsknota do tajemnicy objawia się wszędzie, począwszy od zamiłowania mitologji i bajki (Wagner, Böcklin), aż do nowoczesnego spirytyzmu (i kuglarstwa), baletów i cyrkowych pantomin.

W tej sztuce nowoczesnej jest dziedzina, w której fantazja pracować może i ciągle cieszyć się i rozkoszować tą tajemniczością. To jest właśnie ten czarujący böcklinowski gaj, w którym oddycha się bajeczną atmosferą bajki".

Dziś na czoło badań literackich we Francji wybił się właśnie jeden z modernistów, X. H. Bremond [1]). Ten uważa istotę poezji za modlitwę i dlatego przerzuciwszy się na pole badań nad historją literatury francuskiej, zajmuje się głównie pierwiastkami religijnemi i mistycznemi w literaturze czyli jakby swoistą, francuską, narodową metafizyką modlitwy, chcąc jakby nawiasem wykazać, że Rzym niesłusznie potępił ongiś Fenelona [2]) za jego teorję o czystej miłości Boga. Ta potępiona przez Rzym, a przejęta od M-me Guyon i przez nią od Barucha Spinozy, teorja czystej miłości wyraża się w anastomozie [3]), t. j. w ścisłem zjednoczeniu się na modlitwie z Bogiem, aż do zupełnej utraty własnej osobowości tego, który się modli. Przytem natknął się Bremond na doniosłe odkrycie, że romantyzm francuski nie pochodzi od niemieckiego czy angielskiego, tylko ma obszerne swoiste podłoże w mistycznej, irracjonalnej i emocjonalnej literaturze, tłumionej w swoim czasie przez racjonalny klasycyzm.

(C. dn. n.) *X. Izydor Rychter.*

Jan kardynał Bona.

Na jak wielkie pochwały, na jaki podziw i wszechstronne naśladowanie zasługuje kardynał Jan Bona, orzekł najdobitniej papież Pius X. W „Acta Apostolicae Sedis" z 15 maja 1910 zamieścił Ojciec św. list do J. B. Ressia, biskupa w Mondowi, z okazji 300-nej rocznicy urodzin Jana Bony, kardynała cysterskiego.

Pius X oświadcza, że słusznie może być nazwany ten zasłużony mąż: „Decus subalpinae gentis, ornamentum benedictinae familiae, lumen Ecclesiae". Tytuły te z całą słusznością mu się należą dla jego znakomitego wykształcenia i uczoności, gdyż wśród tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zasłużyli na pochwałę w XVII wieku, przypada kard. Bonie miejsce naczelne. Ojciec św. wykazuje, jak bardzo zasłużył się on na polu naukowego opracowania ceremonij kościelnych i że swemi pismami położył tamę szerzącemu się wówczas jansenizmowi, który tak wielkie szkody wyrządził Kościołowi. Pisma jego budziły tak wielkie zainteresowanie nietylko dla

[1]) Histoire litteraire du sentiment religieux en France depuis la fin des guerres de religion jusqu'à nos jours. — Paris Blond (ośm pokaźnych tomów).

[2]) Arcybiskupa w Cambrai, który zresztą poddał się w pokorze wyrokowi Innocentego XII i dekret papieski sam odczytał publicznie.

[3]) Z greckiego: „anastomosis" (otwarcie, ujście); w medycynie oznacza się tym wyrazem ścisłe połączenie żyły z żyłą lub jednych organów z drugiemi.

głębokich nauk, jakie w sobie mieszczą, ale szczególnie dla wielkiej świętości, czystości obyczajów i pokory samego autora, szukającego nie swojej, lecz jedynie Bożej chwały.

Pamięć tego męża godzi się tedy odświeżyć wśród kleru i to jest celem tego artykułu, który ma zaznajomić w krótkości czcig. Czytelników „G. K." z jego życiem i twórczością [1]).

Jan Bona urodził się 10 października 1609 r. w Mondowi, miasteczku piemonckiem, ze szlachetnego rodu francuskiego, z bocznej linji domu Bonne-Lesdiguières du Dauphiné [2]). Jako rodziców kardynała wymienia Franciszek Tonelli Jana Chrzciciela Bonę, dowódcę wojsk sabaudzkich i Laurę Zugano. Już od wczesnej młodości Jan kształcił się w prawdach chrześcijańskich, a także w innych naówczas szczególnie cenionych gałęziach wiedzy tak, że licząc dopiero lat jedenaście, wsławił się jako mówca. Ojciec chciał, by jego syn najstarszy poświęcił się karjerze wojskowej i oddał się studjom tego zawodu. Starał się przeto o odpowiedniego nauczyciela dla Jana, który tymczasem oddawał się studjom literackim przy boku swego stryja, księdza Antoniego Bony w kolegjum jezuickiem w Mondowi. Młody jednak Bona miał temperament z natury więcej skłonny do spokoju i ciszy i oparł się stanowczo prośbom swych rodziców. Mając bowiem na myśli wyższy zawód żołnierski, zamierzał wstąpić do „militia Christi". Powzięty zamiar wykonał, przyjmując 19 lipca 1625 r., jako 15-letni młodzieniec, biały habit zakonny w klasztorze Matki Bożej de Pinarolio. Dnia 2 sierpnia następnego roku złożył śluby uroczyste. W następnych latach oddawał się studjom filozoficznym w Montegrosso koło Asti i teologicznym w Turynie, nie zaniedbując równocześnie ćwiczenia się w cnotach i obowiązkach zakonnych. W r. 1633 lub 1634 otrzymał święcenia kapłańskie. W następnych latach wykładał w Rzymie filozofję i teologję, zyskując sobie wielki podziw i uznanie. Szczególną wagę kładł na to, by swym słuchaczom podawać naukę czystą i zdrową, starając się nietylko wiedzą zbogacić umysły, lecz także wywrzeć wpływ słowem i przykładem na ich serce i dobre obyczaje, pomny na owe słowa apostoła: „Scientia inflat, charitas aedificat".

Niewiadomo, jak długo Bona pracował jako profesor. Powróciwszy do swego opactwa, został wybrany jego przełożonym, a w r. 1651 opatem generalnym zakonu cystersów.

Urząd ten zaszczytny przyjął niechętnie. Szukał jednak zawsze sposobności, by swym podwładnym okazać się pożytecznym, wywierając na nich wpływ zbawienny przez surowość swych obyczajów, zdrowy rozsądek, swą skromność, a zwłaszcza przez gorliwość w przestrzeganiu karności monastycznej tak, że według Hurtera „egregius instituti sui reformator audiri meruit".

Jan Bona przebywał możliwie jak najczęściej w zaciszu klasztornem: jednak płonące to światło nie mogło pozostać dalej w ukryciu pod korcem, lecz miało zajaśnieć na świeczniku.

[1]) Porów. Elogium Card. Bona w Opera omnia Card. Bona, Antverpiae 1723.

[2]) Zob. prof. Francesco Tonelliego artykuł: „Si può sperare la Canonizzatione del Cardinale Giovanni Bona? (Czy można spodziewać się kanonizacji kard. J. Bony?) w Rivista storica Benedettina, Roma 1910, 5 rocznik, str. 253—268 i 321—364.

W owym czasie żył na dworze papieskim znakomity mąż, kardynał Fabjusz Chigi. Do uszu jego doszła wkrótce wieść o wielkich zaletach opata Bony i gorąco zapragnął, by z tym tak wielkiej doskonałości mężem połączyć się węzłem szczerej przyjaźni. Obydwaj też przy pierwszem spotkaniu przejęli się wzajemnym podziwem.

Tymczasem umarł papież Innocenty X, a jego następcą wybrany został kard. Chigi jako Aleksander VII (1655—1667). Nowy papież starał się ukochanego przyjaciela Bonę mieć blisko siebie, aby mógł korzystać z jego rad i cieszyć się jego przyjaźnią: ten jednak wzbraniał się dla wątłego zdrowia, które mu nie pozwalało na podróż do Rzymu. Wkońcu jednak papież dopiął swego, mianując Bonę na wniosek kardynała Pallaviciniego konsultorem Kongregacji św. Obrzędów i św. Oficjum. Wtedy już Bona nie mógł dłużej sprawować urzędu generała, który piastował do r. 1665. I papież zgodził się na jego abdykację, jednak pod tym warunkiem, że odtąd pozostanie w Rzymie i dwa razy co tygodnia przyjdzie go odwiedzić. Aby uprzyjemnić mu pobyt w Rzymie, kazał papież poznosić do niego stare kodeksy i manuskrypty, wiedząc, że zajmuje się niemi z zamiłowaniem, a Bona przy każdym pobycie na dworze papieskim zdawał sprawę z ich treści Ojcu św., który z największą radością słuchał swego uczonego przyjaciela.

Już w tym czasie rozeszła się pogłoska, że Bona wkrótce ma być ozdobiony purpurą rzymskiego Kościoła, lecz wiedziano dobrze, iż on wcale nie pragnie tej godności, a nawet usilnie wzbraniać się będzie jej przyjąć.

W r. 1667 umarł Aleksander VII. Następcą jego został kard. Rospigliosi, który przybrał imię Klemensa IX. Za jego panowania został mianowany Bona najpierw prefektem Kongregacji Odpustów i Świętych Relikwij, a 22 (29?) listopada 1669 r. kreowany kardynałem-kapłanem a S. Salvatore in Lauro. Później dopiero nowo wybudowany kościół cysterski San Bernardo alle Terme papież podniósł na jego cześć do godności kościoła tytularnego [1]).

Jednak te nowe godności nie zmieniły wcale jego codziennego trybu życia, czego dowodzi fakt, że już następnego dnia całkiem zapomniał przywdziać szaty kardynalskie i insygnja swej nowej godności, ubierając się w zwykły habit zakonny.

Karol Emanuel II mianował go biskupem w Asti, lecz Bona, lękając się tak wielkiej odpowiedzialności, związanej z tym urzędem, nie przyjął ani tej godności, ani też ofiarowanego mu biskupstwa w Asyżu.

Cesarz rzymski Leopold I obcował z nim listownie i polecił mu troskę o dobro Kościoła przy wyborze następcy Klemensa IX. Także Leopold, książę toskański, korespondował z Boną i darował mu wiele ksiąg. Królowa szwedzka Krystyna darowała mu swoją bibljotekę do dyspozycji. (Dok. nast.).

Mogiła *O. Grzegorz Recelj, S. O. Cist.*

[1]) Por. Dom. Willi: „Päpste, Kardinäle u. Bischöfe aus dem Cistercienser Orden". Bregenz, 1912, str. 20.

Kinoteatr i społeczeństwo.

W tej sprawie informacje bardzo dobre można znaleźć w nowem czasopiśmie p. t. „Internationale Lehrfilmschau". Jest to miesięcznik (1 numer w czerwcu 1929) wydawany przez Międzynarodowy Instytut dla naukowych filmów i naukowego badania spraw filmowych przy Lidze Narodów. Dyrekcja Instytutu i administracja pisma: Roma, via Lazzaro Spalanzani 1. Pismo drukowane w drukarni Opera Cardinal Ferrari można dostać w pięciu wydaniach: włoskie, niemieckie, francuskie, angielskie, hiszpańskie. W pierwszym numerze są omówione następujące sprawy: 1. Zadania Instytutu Filmowego przy Lidze Narodów. 2. Film i nauka. 3. Państwowa kontrola filmów w Niemczech. Autor podaje m. in., jak ta kontrola zajęła bardzo pozytywne stanowisko w cenzurze filmu o Watykanie i papieżu. 4. Dziecko i film. 5. Korzyści i szkody filmu. 6. Różne sprawy techniczne. 7. Film wobec propagandy higjeny społecznej i nauki rolnictwa i gospodarstwa.

Artykuły wszystkie ujmują sprawę zasadniczo i bardzo poważnie, z poczuciem całej odpowiedzialności, dlatego pismo to może oddać wielkie usługi społeczeństwom. Redakcja zaprasza do współpracy wszystkie jednostki i organizacje i oddaje im do dyspozycji swój organ. Wszyscy i wszystkie nauki powinni współpracować, by usunąć szkody, jakie wyrządza zły film i sprawić, by film stał się narzędziem postępu i kultury.

W przeglądzie czasopism uwzględniono i fachowy miesięcznik katolicki francuski „Le Fascinateur", wyd. przez Bonne Presse w Paryżu. *X. M. Rękas.*

Sprawy religijne.

Watykan a Palestyna. Ojciec św., interesujący się żywo wypadkami w Palestynie, zwrócił się telegraficznie do patrjarchy jerozolimskiego o nadsyłanie szczegółowych sprawozdań. Zresztą sytuacją w Palestynie interesują się w najwyższym stopniu całe Włochy. Prasa podkreśla z naciskiem, że Włochy, jako mocarstwo katolickie, muszą w szczególniejszy sposób zajmować się wszelkiemi kwestjami, dotyczącemi Grobu Świętego. „Tribuna" zaznacza, że rząd syjonistyczny jest tam wspierany głównie dlatego, by wyeliminować element łaciński i katolicki. Pismo twierdzi, że rząd Palestyny popełnił wielkie błędy i wywołał niezadowolenie Arabów.

W związku z walkami żydowsko-arabskiemi w Palestynie na porządek dzienny zagadnień międzynarodowych, domagających się uregulowania, weszła kwestja miejsc świętych. Mimo że chwilowo udało się władzom angielskim powstrzymać napady Arabów, jednak wcale nie można powiedzieć, że sytuacja w Palestynie jest już opanowana i że żydom w dalszym ciągu nie grożą żadne niebezpieczeństwa. Przeciwnie, z uchwał i odezw przywódców arabskich można wnosić, że Arabowie nie spoczną, dopóki nie zostanie odwołana deklaracja Balfoura i dopóki Palestyna nie przestanie być terenem kolonizacyjnym dla żydowstwa. Na czasie będzie przypomnieć, że Stolica Apostolska protestowała przeciwko deklaracji Balfoura przed forum Ligi Narodów, przewidując niebezpieczeństwa, na jakie ona naraża Ziemię Świętą. Sekretarz stanu, kardynał Gasparri, w liście swym z dnia 15 maja 1922 r. wykazał nieziszczalność w praktyce projektu lorda Balfoura. Ostatnie krwawe walki i setki ofiar wykazały dowodnie, że przewidywania Stolicy Apostolskiej były najzupełniej słuszne i nadzieje na odbudowę państwa żydowskiego w Palestynie należą dziś do nieziszczalnych mrzonek (KAP).

Kościół katolicki w Rumunji. Rozszerzenie granic Rumunji po zakończeniu wojny światowej zwiększyło liczbę mieszkańców tego kraju z 7.5 na przeszło 17 miljonów. Przed wojną niemal całe 100% ludności rumuńskiej wchodziło w skład krajowej, niezależnej od zewnątrz Cerkwi prawosławnej. Z przyłączeniem katolickiej i protestanckiej ludności Transylwanji stosunki zmieniły się zasadniczo. Nieograniczona władza krajowej rumuńskiej Cerkwi prawosławnej w dziedzinie religijnej została złamana. Dzisiaj Cerkiew ta liczy zaledwie 60% mieszkańców nowego państwa. W skład reszty ludności rumuńskiej wchodzi 2.5 milj. katolików, w tem jeden miljon obrządku łacińskiego i półtora milj. obrządku unickiego.

Pierwsze lata po zawarciu pokoju przynosiły katolikom rumuńskim same udręki. Władze wszelkiemi sposobami starały się zniszczyć szkolnictwo katolickie i narzucić Kościołowi i szkole język rumuński. Protest pewnej części prasy europejskiej i interwencjia Ligi Narodów przyczyniły się do stopniowego usunięcia tego systemu faworyzowania Cerkwi prawosławnej przez szykanowanie innych wyznań. W międzyczasie stosunki Watykanu z Rumunją poczęły się układać coraz pomyślniej, aż wreszcie w r. 1927 kardynał Gasparri zawarł konkordat z rumuńskim ministrem Goldisem. Jednakże ratyfikacja konkordatu, wskutek wewnętrznych trudności rumuńskich, nastąpiła dopiero w ostatnich dniach maja roku bieżącego.

Najważniejsze postanowienia konkordatu są następujące: Rząd rumuński gwarantuje wolność kultu religijnego i wychowania religijnego, a także zapewnia możność swobodnego komunikowania się hierarchji rumuńskiej z Watykanem. Stolica Apostolska przestaje uważać Rumunję za teren misyjny, wyłącza ją zatem z pod wpływów Kongregacji Propagandy i w sprawach kościelnych podporządkowuje powszechnym prawom kościelnym. Obecny podział terytorjalny diecezyj ulega przekształceniu. Biskup bukaresztеński obrządku unickiego i arcybiskup Bukaresztu obrządku łacińskiego stają się ex offcio członkami senatu rumuńskiego. Wykład nauki religji, w okręgach zamieszkałych przez mniejszości narodowe, odbywa się w języku, używanym powszechnie w danej miejscowości.

Jak wskazuje ostatni punkt konkordatu, kwestja religijna w Rumunji jest ściśle związana z problemem mniejszości narodowych. Wskutek tego, osiągnięty wreszcie pokój wyznaniowy, po krótkim okresie polepszenia się sytuacji w początkach rządów gabinetu Maniu może być znów poważnie zagrożony, z powodu różnic, jakie wyłoniły się między rządem i mniejszościami na tle reformy administracji. Nowy projekt reformy administracji, przyjęty przez obie izby, zwiększa uprawnienia rządu, który będzie mianował część wybieralnych dotychczas członków rad gminnych. Wkłada to w ręce rządu potężną broń przeciwko mniejszościom i prowokuje te ostatnie do walki politycznej z władzami centralnemi.

Nowa katedra w Mesynie. Straszne trzęsienie ziemi, które zniszczyło dnia 28 grudnia 1908 prawie całą Mesynę, zamieniło w gruzy także sławną jej katedrę, zbudowaną w latach 1130—1150 przez Normanów i poświęconą z wielką uroczystością 24 września 1197 przez arcybiskupa Berzio, w obecności cesarza niemieckiego i króla Sycylji Henryka IV. Nosiła tytuł kościoła „protometropolitalnego" Sycylji. Zbudowano ją w stylu normańsko-sycylijskim. Ostre jej łuki spoczywały na kolumnach z granitu egipskiego, zabranych ze świątyni Neptuna, wzniesionej nad jeziorem Ganziri. Biskupi i dostojnicy świeccy przyozdobili ją w ciągu wieków najwybitniejszemi dziełami artystów sycylijskich, toskańskich i lombardzkich, zwłaszcza w wiekach XIV, XV i XVI. Z tego czasu pochodziły mozaiki apsydy wykonane z polecenia Fryderyka II z Aragonji i arcybiskupa Guidotto de Fabiatis, wspaniałe portale, ołtarze i marmury fasady i t. d.

Guda te zburzyło nieszczęście z r. 1908; zawaliły się kolumny, które oparły się dawniej innym trzęsieniom ziemi, pozostały tylko: apsyda środkowa i druga z lewej strony z wielkiemi mozaikami, które wyobrażają Chrystusa błogosławiącego i Matkę Najśw. i część dekoracji marmurowej kaplicy apostołów i fasady.

Ówczesny arcybiskup ś. p. D'Arrigo robił, co mógł, żeby odbudować świątynię w tych samych rozmiarach i z temi samemi ozdobami, jakie posiadała zburzona. Dokonać tego mieli inżynier rzymski Gianelli i prof. Valenti. Ale w grudniu r. 1922 zmarł X. D'Arrigo, nie doczekawszy się odbudowy, a następcą jego został obecny arcybiskup Angelo Paino, który całą duszą zajął się tem dziełem, przedłożył w trzy miesiące po swej nominacji projekt kompletny odbudowy, uzyskał jego aprobatę, a potem potrzebne środki pieniężne, których zebranie nastręczało ogromne trudności z powodu niepomyślnego wtedy stanu finansów włoskich. Dziś wznosi się na nowo w dawniejszym majestacie swoim ta historyczna katedra, którą poświęcono przed kilkunastu dniami ku wielkiej radości Ojca św., mieszkańców Mesyny i całej Sycylji.

Z Paryża. Prałaci i księża odznaczeni krzyżem legji honorowej przy ostatniem rozdzieleniu tej odznaki, za zasługi patrjotyczne: mons. Lemaitre, arcybiskup w Kartaginie; Lucjan Emilio, wizytator braci szkół chrześcijańskich w Chile i siostra Urszula, przełożona zakładu dla sierót w Nong Sen (Syjam); mons. Steinmetz, biskup apostolski w Dahomeju; Mons. Soucault, biskup w Saint-Die; kanonik Cornette, kapelan generalny wywiadowców francuskich i kanonik Lejeune, proboszcz w Sevres, wybitny organizator związków zawodowych (według Oss. Rom).

Liczba nauczycieli żydów w naszych szkołach wzrasta z roku na rok. Niedawno dopiero dowiedzieliśmy się z bolesnem zdumieniem, że w gimnazjum państwowem w Śniatynie uczy trzech nauczycieli żydów i jedna młoda żydówka. Nigdzie dotąd nie czytaliśmy o tem, a wszakże fakta tego rodzaju są u nas w Polsce coraz częstsze i zczasem może dojść do tego, że w niejednej szkole będziemy mieli większość wychowawców i dyrektorów niekatolików, a jakże wtedy wyglądać będzie wychowanie religijno-moralne i jaki wpływ wywierać będzie taka szkoła na młodzież i na przyszłe losy ojczyzny? Prawda, że według konstytucji naszej nie można odmówić żydowi przyjęcia do grona nauczycieli, jeżeli ma egzamin przepisany i nie dopuścił się żadnej zbrodni, ale właśnie dlatego musimy domagać się zmiany konstytucji w tym punkcie i żądać, żeby powierzano wychowanie młodzieży naszej tylko katolikom.

Ze spraw misyjnych. Nawróceni Japończycy. Misjonarze w Maryknoll (w Stanie Washington Ameryki Półn.) zajmują się specjalnie emigrantami z Japonji. Otóż w tym roku O. Murret ochrzcił dziewięciu z nich w dniu Zesłania Ducha św. Byli oni wszyscy krewnymi lub przyjaciółmi młodej Japonki także nawróconej, która w roku ubiegłym poniosła śmierć wskutek wypadku z automobilem. Od dnia, w którym oni uczestniczyli w jej pogrzebie, zajęli się żywo wiarą katolicką i po bliższem zapoznaniu się z nią poprosili o chrzest.

Tego samego dnia po południu udzielił biskup O'Dèa w katedrze św. Jakóba Sakramentu Bierzmowania innym czternastu konwertytom japońskim, kształcącym się w szkole konfirmandów w Maryknoll, liczącej dwustu wychowanków.

Premerspord (Swaziland- Afryka południowa). Także w tym roku odbyły się w lipcu w misji św. Józefa rekolekcje dla nauczycieli i nauczycielek. Z powodu trudności komunikacyjnych nie mogli przybyć wszyscy, zgłosiło się jednak przeszło 50, z których część musiała przejść pieszo 60 kilometrów. W tym roku zaszczycił ich swoją wizytą namiestnik Swazilandu Ainsworth-Dickson, który przemówił do nich bardzo życzliwie, zachęcając ich do gorliwej pracy nad wychowaniem młodzieży i kładąc szczególny nacisk na kształcenie prawych charakterów. (Oss. Rom.)

Z piśmiennictwa.

Paul Zifferer: La ville imperiale. Roman. Preface et traduction de Marcel Duman. Paris. Plon.

Akcja tej powieści odgrywa się w Wiedniu w czasie wojny ostatniej, która pozbawiła sławne „miasto cesarskie" tego tytułu i połączonych z nim ogromnych korzyści. Autor (dotąd nam' nieznany) przeżywał widocznie sam boleści i smutki, które wtedy nawiedziły Wiedeń i maluje je w sposób dość zajmujący, ale zbyt rozwlekły. Zna on trochę i nasz język, wspomina o „Panu Tadeuszu", wprowadza rodzinę polską (książąt Lubeckich) i — ku naszemu zdziwieniu — wkłada w usta członków tej rodziny wyrazy polskie jak np. „szalenie" „do widzenia", a tłumacz nie podaje ich znaczenia po francusku; — czyżby przypuszczał, że jego czytelnicy tego nie potrzebują?

Bardzo przykre wrażenie musi wywoływać u czytelników, którzy nie lubują się w scenach niemoralnych, opowiadanie o stosunku cudzołożnym inżyniera Muhra z księżną Lubecką. Są tu i inne szczegóły niemiłe i wogóle nie można zaliczyć tego romansu do dzieł wybitnych i godnych poznania. *X. A. P.*

X. J. Spillmann T. J. Tajemnica spowiedzi. Z niemieckiego przełożyła Stella K. Nakład i druk Księgarni „Polaka-Katolika", Warszawa 1928, stron 372.

Opowiadanie to przeczytałem z wielkiem zajęciem. Napisane jest pięknie i zajmująco i dobrze spolszczone. Główną osobą jest kapłan wzorowy, o kryształowym charakterze, który pada ofiarą swego świętego obowiązku. Zostaje niewinnie skazany na deportację, z czego radykalizm czyni hałas w całym kraju i fakt ten wyzyskuje dla swoich celów. Rozwiązanie jednak sprawy jest pomyślne i świątobliwy sługa Boży wraca do ojczyzny, by z triumfem ponownie objąć rządy parafji. Wykazanie niewinności księdza nawraca wielu wrogów Kościoła i sprowadza ich do kratek konfesjonału.

Styl powieści jest żywy i barwny, a niektóre momenty (zbrodnia, rozprawa sądowa, rehabilitacja) czyta się z rozrzewnieniem i z zapartym oddechem. Przyznam się, że na mnie powieść ta wywarła wielkie wrażenie i poczuwam się do miłego obowiązku rozpowszechniać ją i polecać każdemu. Powinna się ona znaleźć na półkach bibljoteki nietylko kapłana, ale także ludzi świeckich. Dla niedowiarka stanie się ona świetnem kazaniem, dla gorliwego katolika pokrzepieniem, a dla nas — odważę się dodać — tematem do medytacji.

X. Michał Milewski.

Francis de Croisset. Le souvenir de Robert de Flers suivi de Les Précieuses de Genève par Robert de Flers et Francis de Croisset. Paris 1929 (Editions des Portiques).

Nie znaliśmy dotąd żadnego dzieła hrabiego Roberta de Flers, członka Akademji Francuskiej, komedjopisarza, nowelisty i krytyka wysoko cenionego w Paryżu, prezesa różnych stowarzyszeń i t. d. zmarłego w r. 1927. W ostatnich dziesięciu latach jego życia tworzył z nim na spółkę Croisset, który teraz poświęcił mu piękne, rzewne wspomnienie pośmiertne, dołączając skomponowane z jego udziałem sceny komedji, nie skończonej z powodu jego zgonu. Sceny te przeczytaliśmy z ciekawością, bo nekrolog Croisset'a kazał nam spodziewać się, że w nich znajdziemy coś bardzo pięknego, — ale niestety doznaliśmy przykrego zawodu. Autorzy wprowadzili tu dużo — aż nadto dużo osób, których charakterystyka jest całkiem powierzchowna i wywołuje zbyt tanie efekty komiczne, a poniekąd wcale niesmaczne, kiedy np. baron Gregoire zwierza się dawnemu koledze, że „dla zachowania swego prestiżu w oczach żony" zmyśla przed nią, iż ma jakąś metresę; albo gdy jego żona, która pracuje nad rozszerzeniem jakiejś „nowej moralności", nie chce potępić cudzołóstwa swej przyjaciółki — dlatego, że popełniała je na ziemi obcej z rodakiem Francuzem — z pobudki patrjotycznej! Zachęca też ona swą siostrzenicę zamężną do zawiązania grzesznego stosunku erotycznego. Wogóle dominuje tu nuta farsy, lekceważącej zasady etyczne, — niema w niej jednak scen grubo zmysłowych. *X. P.*

X. BP. dr. Zygmunt Waitz: Wieść z Konnersreuth. Przetłumaczył z niemieckiego X. dr. S. Sobalkowski. Kielce 1929 (stron 40, nakład księgarni spółdzielczej „Jedność" w Kielcach).

Dość już dużo — stosunkowo — pisano o Teresie Neumann [1]), noszącej na sobie stygmaty Męki Pańskiej, która od Bożego Narodzenia roku 1926 nie spożywa żadnego pokarmu i napoju, oprócz codziennej Komunji św. w kilkunastu kroplach wody, miewa wizje cudowne, ogląda każdego piątku straszną scenę Ukrzyżowania Pana Jezusa i t. d. Niektórzy oceniają całkiem sceptycznie te objawy i odmawiają im charakteru nadprzyrodzonego, inni zaś nie wątpią o ich cudowności. Do tych należy X. Biskup dr. Waitz, który kilkakrotnie z nią rozmawiał przez czas dłuższy i był świadkiem jej ekstazy piątkowej, która trwa od $12^1/_2$ po północy do 12'55 po południu z pewnemi zmianami, ale bez przerwy. Doznał on tam wrażeń wstrząsających, ale nie śmie wyprzedzać wyroku Kościoła o tych zjawiskach, tylko sądzi, że ich zadaniem jest przypomnieć Chrystusa ukrzyżowanego „dzisiejszej w przemijających dobrach i grzesznych rozkoszach tego świata zatopionej ludzkości" (str. 40).

Przekład polski tej cennej i budującej rozprawy jest staranny i potoczysty, ale nie wolny od pewnych usterek, wymagających korektury w drugiem wydaniu. I tak czytamy na str. 32: „ziemskie rzeczy ją nie zajmują" (accus. przy negacji). Na str. 37 uderza germanizm, — bardzo zresztą u nas rozpowszechniony: „Kto za życia swego niewiele sobie robił ze Mszy św." i t. d. *X. A. P.*

Dr. Franz Joseph Dölger: Antike und Christentum. Kultur- und religionsgeschichtliche Studien. Band I, Heft 1 (stron 80 w dużej 8ce); Heft 2 (stron 81—160). Münster in Westfalen. Aschendorff 1929 (cena zeszytu dla odbiorców całego rocznika 3.75 Mk.; — zeszyt pojedyńczy 5 Mk).

Autor tych rozpraw bardzo godnych uwagi jest profesorem historji kościelnej, archeologji chrześcijańskiej i patrologji, jako też powszechnej historji religji w uniwersytecie wrocławskim. Wydał on już kilka dzieł, wysoko cenionych przez specjalistów w tej dziedzinie umiejętności (ΙΧΘΥΣ — cztery tomy o symbolu ryby; „Sol salutis". „Gebet und Gesang im christlichen Al-

---

[1]) Por. np. rozprawę dra Kiefera p. n. „Konnersreuth im Lichte des Schrifttums und der Wirklichkeit" Eichstätt 1928 (stron 94 w 8-ce).

tertum i t. d.). Nowe to jego wydawnictwo obejmuje wyniki jego badań źródłowych, oświetlające szereg zagadnień z dziejów religji, jak np. w ciekawej rozprawie: „Die Himmelskönigin von Karthago“ (zeszyt II str. 92—106). *X. A. P.*

Schott: Römisches Sonntagsmessbuch, lateinisch und deutsch. Mit liturgischen Erklärungen. Im Anschluss an das Messbuch von **Anselm Schott O. S. B.** herausgegeben von **Pius Bihlmeyer O. S. B.** Mit einem Titelbild in Farbendruck. 2. Auflage (Schott Nr. 3.), kl. 12. (XXXII u. 717 S.). Freiburg im Breisgau 1929, Herder, Gebunden in Leinwand mit Rotschnitt 6 M.; 10 Stück je 5'70 M., 25 Stück je 5'50 M.; in Leinwand mit Goldschnitt 7 M.; 10 Stück je 6'70 M., 25 Stück je 6'50 M.; in Leder mit Rotschnitt 9 M., in Leder mit Goldschnitt 10 M.

Znany i wysoko ceniony mszalik Schotta polecíliśmy już kilkakrotnie w Gaz. Kośc. Nowe wydanie zawiera Msze wszystkich niedziel i świąt roku kościelnego w jęz. łacińskim i niemieckim, nadto świąt, które mogą zająć miejsce Mszy niedzielnej, a także Mszę żałobną i ślubną. Wydanie jest staranne i piękne, — format wygodny. *X. P.*

Francis Carco: Printemps d'Espagne. Paris, 1929. Albin Michel, éditeur (stron 294).

Autor tych wspomnień z podróży do Hiszpanji wydał już dość długi szereg romansów i nowel (nieznanych nam dotychczas): „Les innocents“ „L'Equipe“ „Scènes de la vie de Montmartre“ i t. d. Książka jego o Hiszpanji daje niejakie wyobrażenie — poczęści korzystne — o jego talencie: umie on pisać żywo i zajmująco, kreślić obrazy z przyrody, jest znawcą sztuk pięknych (chociaż niezawsze możemy się zgodzić z jego zdaniem, kiedy np. przecenia obrazy Greka i Goyi, a nieprzychylne wydaje sądy o arcydziełach Murilla). Słusznie potępia walki z bykami i żałuje, że raz dał się skusić do ich oglądania. Nie czytaliśmy dotąd tak dokładnego i żywego opisu uroczystości urządzanych co roku w Wielkim Tygodniu w Sewilli, jaki znaleźliśmy w tej książce.

Ale z drugiej strony wywołują te jego wspomnienia zarzuty bardzo poważne, a w szczególności ten, że autor poświęca niepotrzebnie bardzo dużo miejsca przeróżnym norom zepsucia, kabaretom, domom nierządu, które zwiedzał w Madrycie, Barcelonie, Sewilli i w innych wielkich miastach, a które rządy tamtejsze dotychczas niestety tolerują. Nie umiał też inaczej zakończyć, jak skreśleniem szkicu z tej dziedziny. *X. A. P.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archid. warszawska. Władza duchowna mianowała X. prałata Stanisława Mystkowskiego wiceregensem Sem. Duch. oraz profesorami tegoż: X. dra Antoniego Pawłowskiego i X. dra Jana Salamuchę. Dotychczasowy wiceregens Semin., X. prałat Leon Kalinowski, mianowany został prob. parafji Najśw. Marji Panny na Lesznie. Dotychczasowemu prefektowi Semin., X. kanonikowi Stanisławowi Żelazowskiemu, powierzona została misja utworzenia nowej parafji na Powiślu w Warszawie. X. dr. Zygmunt Choromański, kanclerz Kurji, z powodu nawału zajęć opuścił stanowisko profesora Seminarjum.

KOMUNIKATY.

PRO CHRISTO WIARA I CZYN. Miesięcznik młodych katolików. Pracuje nad przyspieszeniem triumfu Chrystusa w Polsce na wszystkich polach życia indywidualnego i społecznego. **Szerzy uświadomienie katolickie i narodowe oraz zrozumienie czynnej współpracy inteligencji z masami ludowemi. Czerpie światło i moc z orzeczeń papieskich** i wskazań Episkopatu Polskiego. **Demaskuje i zwalcza ciemne machinacje wrogów religji,** Kościoła i narodu.

PRO CHRISTO wychodzi w Warszawie 1 każdego miesiąca. Zaprenumerować można: W administracji, Moniuszki 3a, w Sekr. Chrz. Uniw. Rob., Żórawia 9, m. 14, w Księgarni Kroniki Rodzinnej, Podwale 4.

Redakcja i Administracja, Warszawa, Moniuszki 3 a, tel. 163-44, P. K. O. Nr. 10.115. Administracja czynna w godzinach od 10 do 12 i od 15 do 17. Prenumerata 12 zł. rocznie, 6 zł. półrocznie, 3 zł. kwartalnie. Numer pojedyńczy 1 złoty.

Popieraj prasę katolicką! Przeczytaj i powiedz innym! Przez dobrą prasę do Polski katolickiej!

Na malowanie kaplicy Seminarjum Duchownego obrz. łac. złożyli P. T. Księża (c. d.): Kiernik 100 zł., Prorok 100 zł., Barć 5 zł., Błotnicki 30 zł., Bosak 10 zł., Chabło 10 zł., Dębniński 1 dolar, Fleischhacker 5 zł., Gajewski 10 zł., Janicki 15 zł., Kobierzycki 20 zł., Kozaczewski 50 zł., Lewalski 5 zł., Malski 5 zł., Nadolski 60 lei, Olbrycht 15 zł., Oprzędkiewicz 20 zł., Ożga 50 zł., Richter 35 zł., Ścisłowski 10 zł., Simoni 10 zł., Sobolewski 10 zł., Szczęch 10 zł., Trzebicki 2 dolary, Witkowski Wł. 10 zł., Szukalski 10 zł., Olejarz 5 zł., Stroński 10 zł., Sulatycki 50 zł.

Tow. Gospodarczego Wykształcenia Kobiet we Lwowie rozpoczyna dnia 1 października 1929 kurs internatowy gospodarstwa domowego i wiejskiego w szkole: Witków, pow. Kamionka Strumiłowa, stacja kolejowa Radziechów.

Nauka obejmuje w teorji i praktyce działy: gotowania i pieczenia, prania i prasowania, kroju, szycia, naprawek i trykotarstwa, porządków domowych hodowli, mleczarstwa, ogrodnictwa, oraz pogadanki ogólno-kształcące.

Zaś $4^{1}/_{2}$ miesięczny kurs internatowy gospodarstwa domowego w szkole: Ruda, pow. Żydaczów, st. kolejowa Hnizdyczów—Kochowina. Godowa, pow. Strzyżów nad Wisłokiem, st. kol. Strzyżów.

Nauka obejmuje w teorji i praktyce działy: gotowania i pieczenia, prania i prasowania, kroju, szycia, naprawek i trykotarstwa, porządków domowych, oraz pogadanki ogólno-kształcące. Hodowla, mleczarstwo i ogrodnictwo.

Nauka bezpłatnie.

Za utrzymanie 40 zł. miesięcznie, płatne z góry i 3 zł. wpisowego jednorazowo.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Szkoły Gospodarczej: a) w Witkowie, koło Radziechowa, b) w Rudzie, poczta Hnizdyczów-Kochawina, c) w Godowie, poczta Strzyżów nad Wisłokiem.

Do zgłoszeń dołączyć należy: metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i świadectwo moralności, wydane przez Urząd Parafjalny. Wymagany wiek lat 16 i ukończona szkoła powszechna (ludowa). Uczennica, która wykaże niemożność pokrycia pełnej opłaty, może otrzymać częściowo stypendjum.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.